

MARIA PARCZEWSKA

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Ochotniczka Maria Parczewska, 41 lat, pielęgniarka, zamężna.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

14 czerwca 1941 nad ranem całej rodzinie (mąż i dwoje dzieci) dano godzinę na spakowanie się, przeprowadzono rewizję mieszkania i – po oddzieleniu męża do innego pociągu – załadowano na stacji Nowo Wilejka. „Jesteście wysiedleni z miasta Wilna” – nic więcej nie powiedziano.

3. Nazwa obozu, więzienia, miejsce przymusowych robót:

Mołotowski sowchoz, rejon Szypunowo, Ałtajski Kraj.

4. Opis obozu, więzienia itp. (teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena):

Sowchoz w stepie, pojedyncze jednoizbowe mieszkania, bardzo ciasne – trzy na cztery metry – na dwie rodziny, siedem osób. Wydano wiadra, niektórym łóżka. Warunki higieniczne złe. Brak kąpieli i ustępów. Na pranie zezwalano raz na 10 dni. Stołówka brudna, jedzenie tanie, ale bardzo złe. Lepsze dania wydawano robotnikom specjalistom.

5. Skład jeńców, więźniów, zesłańców (narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki etc.):

Zesłańcy – głównie rolnicy spod Wilna i Łomży – Polacy. Poziom umysłowy bardzo niski. Moralnie stali dobrze. Zwłaszcza ludzie spod Łomży byli odważni i solidarni. Stosunki wzajemne dobre. Nieufność adresowana była do nielicznych jednostek stykających się towarzysko z przedstawicielami władz (miejscową nauczycielką).

6. Życie w obozie, więzieniu itp. (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie koleżeńskie i kulturalne etc.):

Praca zaczynała się o 7 [i trwała] – z godzinną przerwą na obiad – do zachodu słońca. Starszych kierowano do cięższych prac. Zdrowi mogli bez trudu wyrobić normę. Uważano tylko,

żeby normy nie podniesiono. Wolnych dni nie było. Możliwości zakupu ubrania żadnych. Jeden raz przydzielono perkal, dwa metry na człowieka. Życia koleżeńskiego i kulturalnego nie było. Zbierano się w dni świąteczne grupami na wspólną modlitwę (w czasie pracy). Zmuszano [nas] do uczęszczania na kurs obrony przeciwlotniczej i do nadliczbowych godzin pracy na rzecz *Krasnej Armii*. W zbiórce na rzecz *Krasnej Armii* wzięliśmy udział – zaznaczając, że nasze ofiary mają pójść do armii polskiej, co nam przyobiecano.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków (sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce etc.):

Stosunek władz NKWD poprawny. Unikano awantur. Bardzo niechętnie słuchano opowiadań o polskich domach ludowych, ochronie pracy, ubezpieczeniach społecznych. Propagandę stosowano głównie do młodzieży. Płacono za pracę, nie dawano wypoczynku. Poziom inteligencji władz bardzo niski, [nieczytelne].

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność (wymienić nazwiska zmarłych):

Pomocy lekarskiej żadnej. Słabo piśmienny felczer. Nie przeszkadzano w udzielaniu zesańcom pomocy przez nas samych, dawano nawet bezpłatnie pewne środki lecznicze i opatrunkowe. Miejscowa ludność także korzystała z naszej pomocy, za co okazywali dużo wdzięczności.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?

Łączności z krajem i rodziną żadnej.

10. Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostała się do armii?

26 października 1941 wszyscy zesańcy zostali zwolnieni. Przedtem przedstawiciele NKWD oznajmili o amnestii i zebrali oświadczenia o wyborze miejsca zamieszkania. Wygłaszając przy okazji bardzo przyjazną mowę, prosili o wypowiedzenie się zesańców. Zesańcy poruszyli jedynie sprawę swej chęci walki z Niemcami.

Po zwolnieniu wraz z transportem Polaków z innych rejonów Ałtajskiego Kraju przyjechałam do Farabu. Tu nas wyładowano i chciano wysłać barkami nad Morze Aralskie. Proszono i grożono. Dobrze zorganizowany transport (wielka nowość) odmawiał. Po 10 dniach ciężkiego koczowania na dworze część odjechała do Buchary, a część przeniosła się do prywatnie

wynajętych mieszkań. Tu pracowałam ochotniczo jako siostra przy lekarzu placówki Południowego Sztabu Armii do chwili likwidacji placówki, po czym zostałam skierowana przez pełnomocnika armii do wojska w Guzorze.

Zaznaczam, że nasz transport był pierwszym, który odmówił wyjazdu barkami po Amudarii. Przedstawiciel sztabu armii, kpt. Dąbrowski, namawiał nas do ładowania się na barki. Telegraficznie porozumieliśmy się ze sztabem, prosząc o wskazówki. Władzom NKWD oświadczono, że czekamy na wskazówki swoich władz.

Karności w transporcie pilnowali komendanci grup i własna „żandarmeria” transportu (około 100 młodych mężczyzn). Karność panowała wzorowa. Bez pozwolenia komendanta transportu nikt się nie ruszył. Komendant transportu cieszył się zaufaniem, był bardzo czynny, ofiarny i odważny w rozmowach z władzami (por. Piszczek Jan).

28 lutego 1943 r.